

Marian Filar

"Czy leci z nami pilot?"

Palestra 51/7-8(583-584), 161-162

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Marian Filar

„Czy leci z nami pilot?”

Tak się złożyło, że w ekspresowym trybie wybrać się musiałem w zawodowych sprawach do Krakowa. Samochodem. I to w jeden dzień, tam i z powrotem, w sumie ponad 850 km. I to w pełnym asortymencie „polskich dróg” – najpierw zwykła „landztrasa” między Toruniem a Łodzią, potem przejazd przez straszliwie zdezelowany śródmiejski odcinek A-1 przez Łódź, potem udająca autostradę „gierkówka” do Katowic, w końcu kolejna udawaczka autostrady z Katowic do Krakowa. Drogowa Polska w jednodniowej intensywnej pigułce.

Na polskich drogach, i to niezależnie od ich statusu formalnego, dzieją się horrorry. Pełna anarchia – nikt już nie przestrzega żadnych przepisów ani reguł. Po prostu wali do przodu ile Bozia dała sił w motorze, nie oglądając się na nic ani na nikogo. Kto szybszy, bardziej bezczelny i zdeterminowany, kompletna pogarda dla wszelkiego drogowego prawa. I to już idzie nie tylko o szybkość, to już banał, ale inne drogowy cymes, jak wyprzedzanie na ciągłej linii, wymuszanie pierwszeństwa na pasach drogowych, zajeżdżanie drogi, po prostu do wyboru, do koloru.

Jadę sobie i myślę, skąd do cholery ta maniera się wzięła. No bo przecież nie z konieczności szybszego dotarcia na miejsce. Każdy doświadczony kierowca wie przecież dobrze, że na tych drogowych wygibasach zaoszczędzić da się raptem jakieś kilka, kilkanaście minut. Skąd więc to platoniczne umiłowanie do absolutnego ignorowania wszelkich reguł i przepisów w tym względzie.

Włączam radio. Sprawa Gilowskiej... Osoby pełniące często wysokie funkcje w Państwie plotą na ten temat horrendalne brednie z dużym przekonaniem, że to właśnie oni mają świętą rację. W tej kakofonii krzyków deprecjonujących, ba,

często wręcz abstrahujących od wszelkiego – złego czy dobrego, ale obowiązującego prawa lustracyjnego, głosik prawników usiłujących wyjaśniać jego prawne implikacje ginie całkowicie niesłyszalny. Do słuchaczy idzie sygnał – ma rację ten, kto głośniej krzyczy z wyższej trybuny (tak jak na drodze rację ma ten, kto szybciej wali mocniejszą bryką).

Pewną sławetną skądiną posłankę sąd skazał za ewidentne, bezczelne fałszerstwo wyborcze. Zamiast spalić się ze wstydu nasza „heroina” dumnie kroczy sejmowymi korytarzami, komentując: „to machinacja polityczna moich przeciwników!” Jestem i zostanę posłem, będę stanowić prawa IV Rzeczypospolitej! A kto mi co zrobi?! Mam przecież więcej pod maską! No i tak przykład idzie z góry. A lud polski pojętny – co wolno wojewodzie, to i mnie. Jesteśmy przecież równi wobec prawa!

Poprawiam pisemny egzamin moich studentów zaocznych. Osiemdziesiąt procent ocen niedostatecznych. Prawo karne traktują na ogół jako historyjkę o Czerwonym Kapturku i złym wilku. Któż tam przejmowałby się jakimiś Makarewiczami, Śliwińskimi, Sądem Najwyższym! Wiadomo, rację ma ten, kto ma więcej „w garach”. A ja tu formułuję wobec nich jakieś dziwne wymagania, o których nie mówią ani w radiu, ani w telewizorze. W konwencję tę wpisują się zresztą i prawodawcy. Jakieś dziwne legislacyjne pomysły, księżycowe procedury. A to sądy 24-godzinne, a to zabieranie aut kierowcom „po kielichu”.

Ma się, śledząc to wszystko, wrażenie, że znaleźliśmy się w świecie bajek braci Grimm! Jak długo będziemy się jeszcze tak brzydko bawić? Dokąd zmierzamy pod sztandarami doraźności, populizmu, a równocześnie pogardy dla wszelkiego logicznego i konsekwentnego porządku prawnego, który jest podstawą każdego demokratycznego państwa? Dokąd nas zaprowadzi ta szaleńcza jazda – „ile pary w garach” tego dziwnego wehikułu? I czy jeszcze leci z nami pilot?